

pomezjańskiej. Rada miejska Elbląga posiadając prawo patronatu nad kościołami swego terytorium była zobowiązana zwracać się do biskupa o zatwierdzenie prezentowanych kandydatów na proboszczów, czyli uznawać w tym zakresie biskupią jurysdykcję. Jednakże biskup warmiński był dla rady również — a może w głównej mierze — władcą sąsiedniego terytorium, z którym elbląskie posiadłości były połączone różnorodnymi, nie zawsze przyjaznymi, związkami. Biskup warmiński był ponadto — i to wzmacniało jego prestiż — prezesem Stanów Pruskich oraz senatorem Królestwa Polskiego.

Koniec XV i początek XVI wieku, to apogeum Elbląga, chociaż jednocześnie pojawiają się oznaki niepokoju społecznego i religijnego w tym mieście. Rada miejska w Elblągu znalazła się wówczas pod ostrzałem niższych stanów, reprezentowanych głównie przez rzemieślników, do których przyłączyły się również najniższe warstwy społeczne. W obliczu krytycznej sytuacji rada miejska broniąc interesów patrycjatu usiłowała, i to ze skutkiem, skierować zamieszki na tle społecznym na tory religijne, by w ten sposób sterować nastrojami mieszkańców Elbląga⁶. Postępująca radykalizacja nastrojów religijnych nie znalazła dostatecznego przeciwdziałania ze strony zobojętniałych duchownych elbląskich. Taką sytuację zastał biskup Hozjusz w mieście, które mu później przysporzyło wiele trosk i goryczą nappełniło dalsze jego życie, aż do łoża śmierci.

Na razie w dniu 20 IX 1551 roku elblążanie gotują Hozjuszowi wspaniałe przyjęcie. Nie przesłoniło ono jednak biskupowi pola widzenia rzeczywistości. Widząc inercję duchownych katolickich doszedł do wniosku, że musi w tym mieście sprawy katolickie przejąć w swoje ręce⁷.

Obserwując sytuację religijno-społeczną w innych miastach pruskich i w ogarniętych reformacją krajach zachodniej Europy, Hozjusz dostrzegał tam objawy zamieszek wprost rewolucyjnych, negujących wszystkie autorytety, nie tylko religijne ale społeczne i państwowe. Był pierwotnie przekonany, że sytuacja w Elblągu przedstawia dopiero początki zła, któremu nie wolno pozwolić na rozkrzewienie się. Upewniało go w tej opinii pozornie lojalne stanowisko rady miejskiej i jej usilne starania, o to, by przed okiem biskupa ukryć postępy reformacji. Hozjusz doceniał znacznie radę i uważał, że wystarczy ją tylko przekonać, a ona uspokoi plebs i pospólstwo — działając w ten sposób we własnym interesie, ponieważ wszelki bunt przeciw władzy kościelnej z pewnością skieruje się także przeciw władzy świeckiej. Dostrzegając przyczynę wszelkiego zła w działalności kaznodziei luteranckiego Piotra Ersama w kościele mariackim, który już od dziewięciu lat był w posiadaniu rady miejskiej, Hozjusz postarał się o dekret królewski, wydalający Ersama z miasta⁸. Rada ugięła się jedynie w tym przypadku, lecz w zamian starała się osłonić przed biskupem proboszczów z Pomorskiej Wsi i z Przemarka. Konsekwentne działania Hozjusza sprawiło jednak, że nie tylko Ersam opuścił Elbląg i przeniósł się do Królewca, lecz i obaj samozwańcy proboszczowie opuścili teren diecezji. Hozjusz ponownie upomniął radę miejską, by nie ustanawiała proboszczów bez jego zgody⁹.

Nie mniejszą uwagę zwrócił gorliwy biskup warmiński na sprawy szkolne, starając się o katolickiego rektora dla gimnazjum elbląskiego oraz sprowadzając i utrzymując na swój koszt dwudziestu dla polskich i katolickich chłopeów¹⁰.

⁶ Jw. s. 142.

⁷ S. Waldoch: Początki reformacji w Elblągu i jego rejonie. W: *Rocznik Elbląski*. 4(1969) s. 9-21.

⁸ A. Szorc: Stanisław Hozjusz a reformacja w Elblągu. *Studia Warmińskie* 1970 t. VII s. 47.

⁹ M. Pawlak: Nauczyciele gimnazjum elbląskiego w latach 1535-1772. W: *Rocznik Elbląski* 6(1973) s. 139-140.

Mogłoby się wydawać, że Hozjusz odniósł już pełny sukces w swoich staraniach o zachowanie religii katolickiej w Elblągu. Było to jednak osiągnięcie pozorne. Nie udał się eksperyment ze szkołą mimo ofiarnych starań Hozjusza. Rada miejska pilnie strzegła protestanckiego a w pewnej mierze i niemieckiego charakteru szkoły. W czasie pobytu w Elblągu Zygmunta Augusta w 1552 roku rada zupełnie jawnie opowiedziała się po stronie protestantyzmu, prosząc króla o przywilej głoszenia „czystej Ewangelii”¹⁰. Monarcha wprawdzie odmówił tej prośbie, uczynił to jednak we właściwy sobie oględny sposób, co nie pozbawiło proszących przekonania, że w gruncie rzeczy nie spotkali się ze zdecydowaną odmową ze strony króla¹¹.

Zarówno prośba rady, jak i odpowiedzi króla przekonały Hozjusza, że sytuacja w istocie przedstawia się znacznie poważniej, niżby ją można było oceniać po zewnętrznych, starannie dotychczas przez radę podtrzymywanych pozorach. Spostrzegł, że nowinki religijne przeszły już w sferę przekonań, jeżeli jeszcze nie plebsu i pospólstwa to przynajmniej członków rady. Pragnie więc z nimi dyskutować, by mocą przekonywania osiągnąć to, czego nie mógł uzyskać przez swe biskupie polecenie i królewskie mandaty. Wybrał więc okres wielkiego postu 1553 roku, by przez półtora miesiąca prowadzić, a niekiedy tylko usiłować prowadzić dramatyczne w swej treści i formie dysputy z radą miejską, bądź też ze znaczniejszymi i bardziej wpływowymi patrycjuszami¹².

Dysputy Hozjusza zbyt często jednak okazywały się monologami. Protestantyzm już mocno ugruntował się w świadomości i przekonaniach znaczniejszych elblążan, zbyt wielkie wiązali oni nadzieje z upadkiem kultu katolickiego i z przejściem wcale niemałych zasobów i posiadłości kościelnych, by mógł do nich dotrzeć pełen pasterskiego zaangażowania głos biskupa warmińskiego. Trzeba przyznać, że Hozjusz jako uczestnik dyskusji nie ułatwiał swego zadania. Miał głębokie przekonanie o słuszności doktryny katolickiej, o zgubności wszelkich nowinek dla życia religijnego, społecznego i politycznego, ponadto miał poczucie, że on, wybitny teolog i ustanowiony przez Chrystusa w Jego Kościele pasterz jest w łączności z papieżem, jedynym w tym środowisku autentycznym interpretatorem Słowa Bożego, a więc i tego co jest czystą Ewangelią, a co nią nie jest. Dał temu wyraz akcentując, że interpretacja Ewangelii: jej czystości czy skażenia, nie należy do kompetencji garnarza, rymarza czy tragarza, lecz biskupa¹³.

Nie większy skutek osiągnęły kazania pisane przez Hozjusza i wygłaszane przez towarzyszącego mu księdza Erdmanna. Sam biskup ze względu na słaby głos nie mógł tych kazań głosić osobiście w tak dużym kościele św. Mikołaja, lecz bacznie obserwował słuchaczy i był gotów udzielać im indywidualnie pouczeń, ale na to nie było chętnych. W takiej sytuacji, nie chcąc być świadkiem przyjmowania Komunii św. pod dwoma postaciami, uważał to bowiem za jawną apostazję, postanowił opuścić Elbląg jeszcze przed Wielkanocą. Przed wyjazdem jednakże osobiście odwiedzał i prosił „starszych miasta” o przyjęcie Komunii św. pod jedną postacią, miał bowiem nadzieję, że za ich przykładem pójdą inni. Elblążanie, jak zwykle dawali uprzejme, aczkolwiek wymijające odpowiedzi, prosząc o odłożenie tej kwestii do decyzji króla lub przyszłego soboru.

Biskup wyraźnie urażony wyjechał do Fromborka, tam podążyła za nim delegacja

¹⁰ S. Hosii Opera omnia. (T. I-II Coloniae 1584 = HO) t. II s. 70.

¹¹ A. Reusch: Stanislaus Hosius. *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* 1880 s. 4.

¹² A. Szorc: dz. cyt. s. 48.

¹³ HO, t. I s. 71.

radę miejskiej, nie z przeprosinami jak przypuszczał, lecz z prośbą o poparcie u króla starań w sprawie uruchomienia mennicy miejskiej. W takiej sytuacji Hozjusz ostro odpowiedział, że „jeżeli miasto nie chce mu się podporządkować w sprawach religijnych, to w sprawach gospodarczych nie chce mieć z nimi do czynienia”¹⁴.

Gdy nie pomogła metoda przekonywania Hozjusza ponownie sięga po *brachium saeculare*. Udaje mu się to przynajmniej częściowo, bowiem w dniu 18 III 1553 roku otrzymuje mandat królewski, zabraniający elblążanom użycia „kielicha” i nakazujący im podporządkowanie się biskupowi¹⁵. Hozjusz poleca przesłać ten mandat do Elbląga i odczytać go w obecności publicznego notariusza. Treść odpowiedzi rady nie jest znana, i według A. Szorca, została ona „zredagowana w duchu wypowiedzi przedstawicieli miasta na wielkopostne kazania Hozjusza, czyli grzeczna, lecz odmowna”¹⁶.

Widząc tak niekorzystny rozwój sytuacji Hozjusz postanowił zignorować radę miejską i wykorzystać przeciw niej elementy niezadowolone, wśród tych zwłaszcza elblążan, którzy pozostali wierni Kościołowi i posłuszni biskupowi. Usiłowania te jednakże nie przyniosły skutków odpowiadających zamiarom.

Hozjusz i na tym etapie rekatolizacji Elbląga nie zaniedbywał w dalszym ciągu nacisku na króla, u którego wyjednał powtórne upomnienie pod adresem elblążan, lecz nie uzyskał mandatu wykluczającego oporne miasto z sejmiku pruskiego. Pismo królewskie wywarło jednak dość duże wrażenie i przestraszeni elblążanie postanowili uciekać się do dalszych wybiegów. Rada poleciła wszystkim bractwom wzięcie udziału w procesji Bożego Ciała¹⁷.

I tym razem zwycięstwo Hozjusza było tylko pozorne. Elblążanie mając poparcie możnych innowierców, w tym Mikołaja Radziwiłła, otrzymali z powrotem przywileje cofnięte im przez króla na skutek interwencji Hozjusza. Biskup odczuł to boleśnie, również jako swoją osobistą klęskę. Przygnębiony tymi niepowodzeniami zrezygnował z udziału w sejmie piotrkowskim przewidując, że znalazłby się tam w beznadziejnej sytuacji, otoczony z jednej strony wrogami a z drugiej ludźmi obojętnymi dla Kościoła i wiary. Obecni na sejmie przedstawiciele Elbląga mogli więc triumfować.

Hozjusz jednakże otrząsnął się z przygnębienia i z nową energią przystąpił do walki o usunięcie z Elbląga Walentego Sarceriusza, który atakował odważnie nie tylko papieża i Kościół, lecz nawet króla. Po wielu staraniach udało się Hozjuszowi zniechęcić Sarceriusza do działalności w Elblągu, lecz w międzyczasie rada wprowadziła na urząd rektora gimnazjum Jana Hoppego; przeciw jego działalności w Chelmnie Hozjusz już od dawna i niejednokrotnie występował¹⁸. Po przeszło dwuletnich staraniach Hozjusza Hoppe opuścił Elbląg, jednakże i to zwycięstwo nie było nawet połowiczne. Postępów reformacji w Elblągu nie zdołały powstrzymać ani najgorliwsze starania Hozjusza, ani metody królewskie, które nie tylko z racji chwiejności monarchy, lecz z powodu ogólnej sytuacji w Polsce i w Europie nie mogły być egzekwowane bez zagrożenia przelewem krwi a nawet wojną domową. Tego zdawał się Hozjusz nie dostrzegać.

Rok 1558 stanowi bolesną cezurę w życiu i działalności Hozjusza. Nowy, po wyjeździe Hoppego, predykant luterski Neogeorg w dniu 13 III po raz pierwszy oficjalnie rozdzielał w Elblągu Komunię św. pod dwoma postaciami. Król usankcjono-

¹⁴ Szorc: dz. cyt. s. 49.

¹⁵ J. Wojtkowski: Kalendarium Stanisława Hozjusza. *Studia Warmińskie* 1979 t. XVI s. 40.

¹⁶ Szorc: dz. cyt. s. 52.

¹⁷ Tamże, s. 54.

¹⁸ Waldoch: dz. cyt. s. 31.

nował tę praktykę do przyszłego sejmku lub do synodu narodowego i tylko w kościele mariackim¹⁹.

W międzyczasie Hozjusz zmęczony daremną walką, na wezwanie papieża Pawła IV w dniu 14 VI 1558 roku opuścił diecezję, a więc nie był już świadkiem zagarnięcia i zamknięcia przez protestantów kościoła św. Mikołaja. W czasie pobytu w Rzymie, następnie podczas obrad Soboru Trydenckiego zajmując się pracą duszpasterską i polityczną Hozjusz czuwał nad rozwojem sytuacji w Elblągu. Rozwój ten nie szedł jednak po myśli biskupa.

Po przeszło pięciu latach nieobecności w diecezji znalazł Hozjusz wszystkie kościoły elbląskie w rękach protestantów. Począł więc ponownie dokładać wszelkich starań, by przynajmniej kościół św. Mikołaja mógł służyć kultowi katolickiemu. Po trzech latach usilnych starań udało mu się to osiągnąć. Klucze od kościoła miał przejąć z rąk swego protestanckiego wikariusza przymuszony do rezydencji przez biskupa katolicki proboszcz Mikołaj Kos²⁰. Hozjusz wysłał wówczas do Elbląga sprowadzonych przez jezuitów, którzy mieli prowadzić działalność misyjną. Sam również przyjechał do tego miasta w wielkim poście 1568 roku i podobnie jak przed kilkunastu latami, usiłował prowadzić dysputy z jego mieszkańcami. Ci jednak dość uprzejmie zbywali go niczym. Jezuiti doznali w Elblągu wielu szykan. Przyjechała wprawdzie komisja królewska, do jej kompetencji nie należało jednak zajmowanie się dysputami i problemami religijnymi. Hozjusz w najwyższym stopniu rozgoryczony skorzystał z okazji, by ponownie 1569 roku wyjechać do Rzymu. W pierwszych dniach stycznia 1573 roku rada miejska nakazała jezuitom opuścić Elbląg. Kościół św. Mikołaja, jedyna świątynia katolicka, został przekazany do kultu protestanckiego. Odtąd Hozjusz w wielu listach do różnych adresatów starał się o poparcie w sprawie przywrócenia kultu katolickiego w Elblągu i odebrania protestantom przynajmniej kościoła św. Mikołaja. Jeszcze dwa miesiące przed śmiercią pisał do Kromera „jestem dobrej myśli, gdyż spodziewam się, że koźły elbląskie, podobnie jak w Wilnie, mandatem królewskim zostaną zmuszone do oddania nam kościoła św. Mikołaja“²¹.

Te godne podziwu zmagania biskupa warmińskiego i kardynała na tle postawy innych biskupów polskich były często i różnorodnie komentowane przez historyków. Krytycy i apologety Hozjusza zazwyczaj przeciwstawnie oceniają zarówno motyw jego postępowania jak i metody w zabiegach o utrzymanie katolicyzmu w Elblągu. Motywy te zarówno jak i metody wynikały w równej mierze z sytuacji zewnętrznej jak i ze struktury psychicznej Hozjusza. Dawały one w efekcie właśnie tak dramatyczny przebieg wydarzeń w zmaganiach z buntującym się miastem.

Dla Hozjusza, jako dla teologa i biskupa najważniejszym problemem była jedność Kościoła powszechnego. Znakiem jej był papież, który przyczyniał się do jedności zewnętrznej Kościoła jak Chrystus do jego jedności wewnętrznej²². Stąd też wołanie Hozjusza: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*. Tę jedność Kościoła na terenie diecezji reprezentuje biskup, więc kto chce być w jedności z Kościołem, musi być w jedności z biskupem, natomiast biskup musi głosić taką naukę, jaką otrzymał w sukcesji apostołskiej²³. Hozjusz głosił taką właśnie naukę, stąd też jego tak bezwzględne wymaganie posłu-

¹⁹ Carstenn: dz. cyt. s. 315.

²⁰ Szorc: dz. cyt. s. 68.

²¹ J. Lortz: Kardinal Stanislaus Hosius. Köln 1931 s. 62.

²² L. Nadolski: Nauka Kardynała Stanisława Hozjusza o jedności Kościoła. *Studia Warmińskie* 1973 t. X s. 26-27.

szeiństwa w sprawach wiary, które egzekwował od elblążan po przekonaniu się, że ulegli oni prądom reformacyjnym w daleko większym stopniu, niż pierwotnie przypuszczał. Szczytem tego odstępstwa po przyjęciu Komunii św. pod dwoma postaciami stanowiło powiedzenie rady, że nie może ona dochodów z beneficjów św. Mikołaja przeznaczać na potrzeby innej diecezji — chodziło przecież o kształcenie chłopców w Braniewie²⁴.

W dziedzinie liturgii i obyczajów Hozjusz nie był bezwzględny przeciwnikiem reform. Jeżeli tak zdecydowanie występował przeciw „kiclichowi” dla wiernych, to traktował to głównie na płaszczyźnie jedności praktyk kościelnych, tym bardziej gdy spostrzegał, że żądanie „kiclicha” jest tylko sygnałem wywoławczym do stopniowego odstępstwa od katolicyzmu²⁵.

Hozjusz broniąc wiary i dyscypliny kościelnej, był jednak przekonany, że Kościół wymaga reformy i właśnie tej reformie Kościoła pod względem teologicznym, moralnym i dyscyplinarnym poświęcił całe swoje życie. Oddziaływał w tym kierunku na innych hierarchów w Polsce. W swojej diecezji przeprowadził synod, starał się pozyskać kler łagodnością, chociaż w razie potrzeby, potrafił i surowo karcieć podupadłe obyczaje, ubolewał nad tym, że nie można znaleźć odpowiedniego kapłana dla Elblągu²⁶.

Nie można pominąć przyczyn politycznych, które skłaniały Hozjusza do takiego właśnie stawiania sprawy Elbląga. Biskup warmiński sam siebie nazywał nie tylko papistą, lecz i regalistą. Całkiem świadomie podjął się obrony interesów prawowitego władcy, który aczkolwiek sam chwiejny religijnie i podatny na wpływy protestanckie był jednakże i pozostał do końca królem katolickim, co potwierdził przez przyjęcie uchwał Soboru Trydenckiego 1564 roku na sejmie w Parzewie. Hozjusz zdawał sobie sprawę, że bunt przeciw Kościołowi i biskupowi może przerodzić się w ópozycję przeciw reprezentującemu porządek społeczny i polityczny królowi. W swoim przemówieniu do rady dał do zrozumienia, że nie wie dlaczego plebs ma być bardziej posłuszny radzie, niż rada Bogu, biskupowi i królowi, gdy gwałci zaprzysiężone przez siebie konstytucje²⁷. Obawy Hozjusza nie były ponne, bo zdarzyło się właśnie, że rada nie chciała przyjąć przysłanych do niej dwu komisarzy królewskich²⁸.

Hozjusz jako senator Królestwa Polskiego a zarazem prezes Stanów Pruskich był zobowiązany do podwójnej lojalności — wobec króla i wobec stanów. Rozstrzygnął to w swoim sumieniu uczciwie przez pracę na rzecz bliższego związania Prus z Koroną-Polską i jednocześnie przez obronę pewnych praw i przywilejów pruskich. I jedno i drugie stanowisko wykorzystywał, by pozyskać elblążan, starać się dla nich o przywileje, albo po bezskuteczności środków pokojowych, by wyjednywać u króla przeciw nim mandaty.

Nie można wreszcie na zakończenie pominąć najważniejszego bodaj motywu postępowania Hozjusza wobec elblążan — jego osobistego stosunku do mieszkańców tego miasta i do rady miejskiej. Czy Hozjusz darzył opornych elblążan nienawiścią? Z jego dzieł można by przytoczyć wiele przykładów na potwierdzenie tezy o nieprzychylnym jego stosunku do elblążan. Wydaje się, że do istoty nienawiści należy życzenie komuś zła, szczególnie zła moralnego. Tymczasem sam Hozjusz nawet stwierdza-

²⁴ HO, II, s. 71.

²⁵ Szorc, dz. cyt. s. 69.

²⁶ Nadolski, dz. cyt. s. 21.

²⁷ A. Eichhorn: Der eimländische Bischof und Cardinal St. Hozjusz. Bd. I Mainz 1854s. 122-124.

²⁸ HO, II, s. 81.

²⁹ J. W. s. 225.

jąc, że jego przeciwnicy są godni potępienia, mówił to, aby ich zawrócić z błędnej, jego zdaniem, drogi. Gdy zaś to uczynią zbawią swoje dusze²⁹. Starając się o mandaty królewskie przeciwko opornym elblązanom, chciał, aby ta dolegliwość fizyczna odwróciła ich od zła moralnego.

Trzeba przyznać, że zarówno w dysputach jak i w pismach zwróconych przeciwko opornym mieszkańcom swojej diecezji Hozjusz występował nie w roli partnera, lecz w charakterze ojca i przełożonego, a więc z pozycji typowo paternalistycznej, właściwej dla hierarchicznej struktury Kościoła. Tym nie mniej zdawał sobie sprawę z tego, iż może być posądzony o niechrześcijańskie uczucie nienawiści. Bronił się przeciwko takim posądzeniom pisząc do Karnkowskiego: „Wiem, że Wasza Wielbność powie o mnie, że pałam ku nim nienawiścią, lecz Bóg mi świadkiem, jak ich kocham, więcej niż oni sami siebie i nawet wbrew ich woli za włosy chcę ich wyciągnąć z piekła“³⁰. W innym miejscu powiedział „Nie czuję do nich żadnej prywatnej nienawiści, żadnej prywatnej nieprzyjaźni, ale to, co czynię, płynie z ogromnej ku nim miłości, jako że pragnę ich zbawienia, wyrwania od zagłady ich dusz, które oni sami pragną potępić“.

Z powyższych rozważań zdaje się wynikać wniosek, że głównym motywem działania Hozjusza w omawianym zakresie była pasterska troska o zachowanie jedności wiary i Kościoła. Stosowane przez biskupa warmińskiego metody, choć niekiedy kontrowersyjne, były na ogół zgodne z ówczesnym stanem rzeczy i umysłów. Wpływały one z takich szlachetnych pobudek, jak swoiście pojmowane poczucie miłości i odpowiedzialności pasterskiej.

²⁹ Szore: dz. cyt. s. 63.

³⁰ HO, II s. 81.

DIE WESENTLICHEN BEWEGGRÜNDE UND METHODEN FÜR DIE HANDLUNGSWEISE UND DAS VORGEHEN VON HOSTIUS IN ELBLÄG

ZUSAMMENFASSUNG

Das Hauptmotiv für die Wirksamkeit des Bischofs von Warmien, Stanislaw Hosius in Elbląg war die pastorale Sorge um die Erhaltung der Einheit des Glaubens und der Kirche. Seine hierbei angewandten Methoden, manchmal kontrovers und umstritten, entsprachen jedoch im allgemeinen den damals herrschenden Wirklichkeitsverhältnissen und der damaligen Geisteshaltung. Sie entsprangen aus solchen edlen Beweggründen wie der eigenartig aufgefasste Sinn für Nächstenliebe und pastorale Verantwortlichkeit.